

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 ten. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

## Wiec w Purdzie

w sprawie szkolnej

odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go stycznia w południe, zaraz po wielkiem nabożeństwie, w oberży p. Kowalewskiego.

Uprasza się o liczny udział.

## Co słyhać w świecie?

**Ks. dr. Stablewski**, Arcybiskup gnieźnieński-poznański składał we wtorek w Berlinie przysięgę przed cesarzem Wilhelmem. Ks. Arcybiskup zamieszkał w hotelu rzymskim, dokąd przybył po niego w południe o godz. 12-tój wielki galowy powóz dworski ze służbą. Zaraz na wstępie do komnat cesarskich ukazał się książę Radoliński na przyjęcie Arcypasterza. Wkrótce dano znać, że Najjaśniejszy Pan już przybył do sali posłuchalnej. Otworzyły się podwoje i w jednej chwili stanął ks. Arcybiskup u tronu cesarza, w towarzystwie ministra i swego kapelana. Cesarz siedział na tronie. Długi szereg ministrów, generałów, adjutantów, świetne oświetlenie sali, grobowa cisza, wszystko to podnosiło uroczystość chwili.

Najprzód minister oświaty hrabia Zedlitz przedstawił ks. Arcybiskupa cesarzowi. Potem przemówił do cesarza najprzew. ks. Arcybiskup i powiedział między innymi:

Najjaśniejszy Pan pojąłeś wielkie zadanie poważnych czasów dzisiejszych tak jasno i odważnie, jak może żaden inny monarcha, i wskazałeś religią jako stały punkt oparcia dla

ludzkości; spoglądam przeto spokojnie w przyszłość, bo jestem przekonany, że religijne interesa wszystkich katolickich poddanych Waszej Cesarzkiej i Królewskiej Mości, a więc i moich dyecezyi znajdują w królewskim sercu opiekę i podporę.

Potem cesarz powstał z tronu a ks. Arcypiskup złożył przysięgę. Następnie przemówił cesarz mniej więcej w te słowa:

Przedstawiłem Cię, czcigodny księżo. Ojcu św. w tém przekonaniu, że oddaje pastorał Biskupi w roztropną, bogobojną i sprawiedliwą rękę, która potrafi swoich poddanych utrzymać w jedności, zgodzie i w przywiązaniu do mnie, zasadach zachowawczych i porządku, których bronisz w Twojej przeszłości, na co ci życzę z serca Bożego błogosławieństwa.

Następnie był ks. Arcybiskup przyjmowany przez cesarzową, a zaraz potem było śniadanie. Najjaśniejszy Pan wybitnie przed wszystkimi wyszczególniał Najprzewielebniejszego Arcypasterza, utrzymując z Nim prawie ciągłą rozmowę. Dworski powóz odwiózł znowu ks. Arcybiskupa do hotelu.

**Parlament niemiecki** rozpoczął we wtorek znowu obrady. Zaraz w pierwszym dniu szło dosyć ostro. Posłowie parlamentu nie dostają, jak wiadomo, żadnego wynagrodzenia za przyjeżdżanie do parlamentu. Kto chce być posłem do parlamentu, musi ponieść wszystkie straty, jakie dla niego z posłowania wynikną. Dla tego też wielu posłów często opuszcza posiedzenia, bo im trudno na tak wielki wydatek. Dopominają się tedy od dawnych lat, aby rząd im koszta płacił, jak płaci posłom w sejmie. Choć taka uchwała w parlamencie już kilka razy przeszła, to przecie rząd nie chce na nią przystać. Posłowie teraz znowu się o zapłatę upomnieli i mają nadzieję, że obecny rząd przystanie.

— Sejm pruski został na nowo otworzony w czwartek i to w „białej

sali“ zamku królewskiego w Berlinie.

**Rzym.** Rozniosła się wieść, że Ojciec św. zachorował na influencję tak, że w Trzy Króle mszy św. odprawić nie mógł. Chwała Bogu, że wiadomość ta się nie sprawdziła; Ojciec św. jest zdrow.

— Dwóch Kardynałów zmarło w tym tygodniu. W Rzymie zmarł kardynał Simeoni, urodzony w roku 1816, a w Londynie zmarł kardynał Manning, urodzony w 1808 roku.

**Anglia** W Londynie wysledziła policja pewną fabrykę bomb dynamitowych i aresztowała dwóch mężczyzn i jedną kobietę. Ci robili owe bomby tak prawie, jak się robią paczki z cykoryą, i rozsyłali je anarchistom różnych krajów do użytku. Oprócz aresztowanych miało w tej fabryce jeszcze wiele więcej osób mieć udział; policja szuka ich teraz.

— Syn następcy do tronu angielskiego zachorował na influencję i zapalenie płuc i znajduje się podobno w wielkiem niebezpieczeństwie życia. W lutym miało się odbyć jego wesele; z powodu choroby musiano je odłożyć. Obawiają się, żeby czasem zamiast wesela nie było pogrzebu.

**Egipt.** Najwyższym panem Egiptu jest turecki sultan, w Egipcie zaś samym panuje wicekról. Ponieważ Egipt źle się gospodarzył, więc go Anglicy wzięli w gruntowną opiekę albo raczej w dzierżawę i gospodarzą w nim, jak u siebie. Francya ma też niejaki prawa do Egiptu, a ponieważ Anglii nie życzę, więc między temi dwoma państwami jest ciągła zazdrość, która raz po raz silniej się objawi. Anglicy nie mogliby burmistrzować tak bardzo w Egipcie, gdyby wicekról egipski był dzielniejszy. Ten wicekról, Tewfik, który teraz umarł, był słaby, a syn jego, Abbas, który po śmierci ojca nastąpił, jest młody i niedoświadczony, więc panowanie jego będzie jeszcze

słabsze, z czego Anglikom radość. Kadzą też teraz nowemu wieckrólowi, jak mogą, aby ich czasem za kolnierz nie wziął i z Egiptu nie wygnał. Może to uczyni, gdy zmądrzeje. Z początku myślano, że z powodu śmierci Tefwika wiele będzie kłopotu, a nawet obawiano się wojny, ale od czego polityka, aby zawczasu dmuchać!

### Z Czytelni ludowych na Warmii.

Czytelnia z Bartęga przeniesioną została do Rusi i oddaną mistrzowi kowalskiemu p. Janowi Jagalskiemu. Kolektorem jest Jan Hypel w Rusi.

W Czytelni w Kolakach zamiast gospodarz Kiwitt w Prolach został kolektorem chałupnik Antoni Frenszek w Prolach.

Składki na Czytelnie latoś bardzo słabe. Choć są prawda czasy ciężkie, jednakże na tak ważną rzecz, jakimi są Czytelnie ludowe, skąpić nie należy. Kto książki czyta, powinien poczuwać się i do składki. Kufelek piwa mniej wypić lub kilka cygar mniej spalić, a wiele więcej trojaków zebrałoby się na książki, z których każdy tylko korzystać duchową i materialną odnieść może.

W. Lamkowo. Fr. Szczepański.

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W poniedziałek, dnia 19-go tego miesiąca będzie miał w hotelu „Kopernika“ pan assessor regencyjny Benkendorff odczyt o urzą-

### Misya w Wysokiej.

W czasie, kiedy w Przemyślu był biskupem ksiądz Michał Korczyński, to jest między r. 1834 a 1839, — gdy ja, który to piszę, mając lat 16, chodziłem tamże do szkół łacińskich, donieśli okoliczni księża biskupowi, że w pobliskich górach i lasach, między miastami: Brzostkiem, Kolaczymami i Strzyżowem, ukrywają się złodzieje, kradnący bydło ze stajen i konie z pola, których uchwycić było trudno, tak zresztą wymykać się potrafili. Góra Liwocz zwana, szczególnie obraną była przez nich na schowek pokradzionych rzeczy, bo lud wiejski bał się iść w to miejsce, powtarzając sobie po cichu, jakoby na górze tej często sami djabli przebywali i ludzi po nocach wprowadzali w błąd, a nawet byli tacy, co pletli, że djabli jednej nocy porwali na drzwiach, z wiatrem pewnego księdza, który we wsi Wawrzycach mieszkał, a zwał się Maciej Walantynowicz i do Rzymu zanieśli, a potem napowrót do domu odstawili. Było dużo gadek o tej górze, że i połowy

dzaniu dóbr rentowych. Szkoda, że odczyt ten będzie po niemiecku, bo choćby niejedyn z naszych tam poszedł, to niejednego niezrozumie. Jak wiadomo, prawo rentowe ma na celu ułatwić ludności wiejskiej we wschodnich prowincjach utrzymanie i pomnożyć liczbę średnich i małych posiadzieli. Ma przez to pomnożyć się i klasa stałych robotników. Lndzie pracowici i oszczędni, choć z małe mi środkami, będą mogli teraz łatwo przyjść do własnego gospodarstwa, a gdy z latami rentę wypłacą, zostaną posiadzielami własności bez długu. Po odczycie nie omieszkamy Czytelnikom naszym donieść o tém, co pan Benkendorff o dobrach rentowych mówił.

— Jak komisya szacunkowa czasem działa, opowiada grudziądzkiemu „Gesellige“ jeden z jego korespondentów z Wschodnich Prus: Przewodniczącemu komisji szacującej do nowego podatku zdawał się za wysoko oszacowany czysty dochód 2 do 3 m. z morga ziemi we wsi L. Tensam pan ale, posiadziel około 100 włók ziemi, nie wzdryga się za jeden morg takiej samej ziemi brać 5 do 7 marek samej dzierżawy.

— Według obrachunków znawcy, profesora Falba, które się jednak na szczęście czasem nie koniecznie z prawdą zgadzają, mają być dni: 28 marca i 26 kwietnia w bieżącym roku najkrytyczniejsze, to znaczy, że w tych dniach należy się spodziewać nadzwyczajnych zjawisk groźnych, jako to trzęsienia ziemi, burzy i t. p. W

ich spisaćby trudno.

Gdy biskup Korczyński dowiedział się o nieporządkach i krzywdach, jakie się działy w okolicy, nakazał odprawiać misye pobożne po kościołach w owych stronach położonych. Między innymi, była taka misya w parafii Dobrzechowskiej, we wsi zwanój Wysoka, liczącej aż dwa tysiące mieszkańców z okładem, między którymi, jak powiadano, miało się znajdować niemało złodziei. Misya ta odprawiała się naumyślnie dla mieszkańców Wysoki, a że wieś ta o ćwierć mili oddaloną była od kościoła, wystawiono więc w niej kazalnicę i oltarz. Było kilka kazań o grzechu kradzieży, o karach na przestępców, o śmierci grzeszników, o sądzie Bożym i o piekle. Z pomiędzy księży nawołujących lud gorąco do poprawy, najwymowniejszym kaznodzieją był ks. Gralewski. Przy pożegnaniu kapłan ten wyszedł na kazalnicę, trzymając krzyż z P. Jezusem w prawój ręce, w lewój zaś trupią czaszkę. Mówił zaś głośno i przerażająco o sądzie Jezusowym po śmierci i trzął ręką, niebo wskazując, a potem prawił o zni-

tymże bieżącym roku mają nastąpić także tak obfite ulewę, że bardzo nisko położone doliny mają się zamienić w błota i moczary. Gdyby się to miało na pewno spełnić, byłoby nie dobrze, nadzieja tylko w tém, że wszelkie obrachunki ludzkie bywają mylne; będzie — co Pan Bóg da!

— W Nowej wsi pod Poczdamem umarł w tych dniach jeden z ostatnich tak zwanych „proboszczów rządowych“, pan Kubezjak. Zmarły ożenił się był przed laty i otrzymawszy znaczną pensya, wyniósł się do Berlina. Nad grobem jego wygłosił mowę pogrzebową pastor miejscowy Kolier.

— Z Pomorza zwanego po niemiecku „Pommern“, dochodzą skargi o wielkim niedostatku, a nawet wprost o głodzie. Zboże i kartofle weale się nie obrodziły. Więksi i mniejsi posiadzieli muszą ku owac zoożo, ażeby wyżywić siebie i rodzinę, nie mówiąc już o paszy dla inwentarza, której brak daje się wielce w znaki gospodarzom. Mianowicie brak paszy dla świń, która z powodu tego są bardzo tanie. Za prosięta, mające 6 tygodni, nie chcą dać na targach nawet 1 marki. Naturalnie znajdują się skutkiem tego posiadzieli wiejscy w położeniu, które często sprowadza ruinę materialną.

\* **W Zameśdorfie** (Hermsdorf) w parafii gietrzwałdzkiej w zeszłą środę dnia 13-go b. m. wyszedł gospodarz p. Petrykowski około godz. 10-tój wieczorem na zające z fuzya, chociaż go domownicy odmawiali. Niedaleko swych zabudowań postawił nabita fuzya pod krzaki, a potem gdy chciał

komości żywota ziemskiego, i gdy wtedy wskazał na próżne doły oczne w trupięj głowie i świecąca na niej łysinę, zdawało się, że ludzie z grozy i strachu w ziemię się zapadną. Nie było, jak się zdawało, nikogo z obecnych, coby nie zbladł na ten widok i na dźwięk tych piorunowych słów napomnienia.

Ksiądz ten zapowiedział, iż na drugi dzień odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych, a iż potem księża odjadą ze wsi tej do innych parafii.

Gdy księża odjechali na noc do plebanii w Dobrzechowie, jeden z przywódców złodziejskich, którego lud hersztem nazywał, zwołał do kareczmy swych towarzyszy i naśladując niby raane księdza kazanie, na którym czy sam był, czy też mu o niem opowiadano, wziął w rękę wyszukany gdzieś łeb zdechłego bydłęcia i i wychyliwszy kilka kieliszków, nakazał swym kompanom, którzy także już spici byli, aby zdjawszy czapki, stanęli ze złożonymi rękami, z udaną pobożną postacią, jak ludzie na misyi będący i otoczyli go w około, stojącego w szynkowej izbie. Wte-

wziąć ją z pod krzaka, fuzya puściła i nabój mu przeszył brzuch i rozerwał wnętrzności. Tak zraniony przytrzymał sobie ręką rozerwany brzuch i udał się z powrotem i z krzykiem o ratunek do poblizkiego swego domu. Posłano natychmiast po księdza i po doktora. Ksiądz przybył i zaopatrzył ranionego na drogę wieczności. Doktor przybył i opatrzył ranę chorego, ale oświadczył, że tenże żyć nie może. Jakoż po strasznych boleściach i jękach przez noc — umarł około godz. 7-miej rano dnia następnego.

Przed kilku laty pewien chłopak, idyota, podczas niebytności starszych domowników wszedł do tego domu, sięgnął flintę i zastrzelił dwoje dzieci tego samego gospodarza.

O strzelecy, strzelecy!

\* **Olsztynek.** Na sobotnim targu opowiadano tu następującą historię: Za Dąbrownem, we wsi Groszki, już za granicą, tańczono w pewnym domu w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny (dnia 8-go grudnia). Gdy tanecznikom światło się skończyło, zapalili sobie Gromnicę i tańczyli dalej. Od tego czasu mają oni podobno tańczyć bezustannie, a muzykant im przygrywa. Tak nam opowiadał jeden z Czytelników, który tę wiadomość słyszał w Olsztyнку od ludzi z sąsiedniej wsi, gdzie ten wypadek miał się wydarzyć.

\* **Ejdkuny.** W dziwny sposób odebrała sobie pewna młoda dziewczyna życie. Poszła ona pod skrzydła będącego w sąsiedniej wiosce J. wia-

dy wlaższy sam na wielki stół, z owym łbem bydłecym w jednej ręce, a grubym dragiem w drugiej, począł z śmiechem i kpinami drwić z misyi i z ostatniego kazania, a gdy w końcu bluźnić począł, że niema ani Boga, ani duszy, ani nieba, ani piekła, rzucił z hałasem drag i łeb na ziemię, zszedł ze stołu i wypiwszy kielich pełen gorzalki, pożegnał swoich kompanów, którzy częścią poodechodzili do domów, częścią w sieni pozostali, a czując, że z pijatyki i krzyku mdło mu się zrobiło i o mało nie upadł na ziemię, podszedł do kąta izby szynkownej, w którym stał uwiązany koń żydowski i oparł się na nim. Koń przestraszony kopnął go w brzuch tak silnie, że skóra na nim pękła i wnętrzności na gnój wypłynęły. Bluźnierca padł na ziemię; nadbiegł żyd i współnicy kradzieży i wsunawszy mu napowrót wnętrzności, powrozem żołądek silnie związali, położyli na noszach od gnoju i do drugiej izby zanieśli.

(Dokończenie nastąpi.)

traka i oczekiwała uderzenia. Z wielką siłą uderzyło skrzydło wiatraka tak mocno w głowę dziewczynę, że krwią oblaną odrzuconą została kawał na stronę. Przybiegli młynarze znaleźli ją już bez życia. Podobno nie-szczęśliwa miłość była powodem samobójstwa.

\* **Sztum.** Walne zebranie kółka polsko-katolickiego w Sztumie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu p. E. Block. Prosi się o liczny udział członków czynnych i nieczynnych.

\* **Kwidzyn.** Dnia 9-go b. m. umarł burmistrz katolik pewnego miasteczka z okolicy. Gdy przyszło do pogrzebu, ksiądz tamtejszy odmówił miejsca na katolickim cmentarzu, ponieważ niebożczyk za życia do spowiedzi nie chodził. Rodzina więc pochowała umarłego na ewangelickim cmentarzu i przeszła na ewangelicką wiarę. Krzyż na drogę!

\* **Kiszpork.** Uczeń siodlarski Fryderyk Müller z Staregotargu utonął w stawie, gdzie się na lodzie bawił.

\* **Kartuzy.** Ztąd donoszą do „Gazety Gdańskiej“, że obywatel Sierocki został u wójta zaskarżony za to, że podług dotychczasowego zwyczaju w kościele przed głównym nabożeństwem różaniec a po ukończeniu tego pieśni po polsku śpiewa z ludem zgromadzonym. Coraz lepiej!

\* **Wielki** książę Sergyusz postanowił w zeszłym tygodniu osobiście się przekonać, czy prawdą jest, że w Moskwie trudno kupić małą ilość chleba. Przebrał się więc za wieśniaka, wstąpił do handla z pieczywem i zapytał, wiele kosztuje funt chleba? Trzy i pół kopiejki, brzmiała odpowiedź. Książę zażądał chleba za trzy kopiejki i dodał, że nie posiada więcej pieniędzy. Kupiec jednak wzbraniał się sprzedać mniej, jak funt chleba, a gdy książę ponowił swoje żądanie, obsypał go czysto karczemnymi obelgami i kazał iść precz. Książę usłuchać nie chciał, wówczas kupiec zawezwał stojkowego, który mniemanego chłopca najpierw obił, a potem zaprowadził na inspekcję policyjną. Tu spisano z nim protokół, podyktowano karę, a wreszcie wezwano go, by podpisał ów akt urzędowy. Książę podpisał całym swoim imieniem i tytułem, a potem zerwał ze siebie sukmanę wieśniaczą i przedstawił się struchlałym urzędnikom w całej swój grozie straszego gubernatora. Tego samego dnia trzech urzędników policyjnych odebrało sobie życie. Na drugi dzień zakupiono cztery handla z pieczywem.

**Kolegium Kardynałów** z początkiem roku 1892. Święte kolegium straciło w ubiegłym roku siedmiu Kardynałów: Prymasa węgierskiego Simora, Arcybiskupa zagrzebskiego Mi-

chalowicza, Biskupa turyńskiego Alimonda, Arcybiskupa Kaloczy Ludwika Haynalda, Arcybiskupa Forsaglii i byłego nuncjusza paryskiego Rotellego, Arcybiskupa z Sens Bernadona i w ostatnich dniach grudnia patriarchę weneckiego Agostiniego. Ponieważ Ojciec św. zamianował w ciągu roku dwóch nowych Kardynałów: ks. Ruffo Scilla i msgr. Sepiacci, kolegium liczy obecnie 61 członków; pomiędzy nimi znajduje się 33 Włochów, 9 Francuzów, 4 Anglików, 5 Niemców, 2 Polaków, 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 1 Amerykanin i 1 Belgijczyk. Najstarszym z Kardynałów jest Arcybiskup z Allumiego Mertel, wicekanclerz kościoła, który w marcu skończy 86 lat.

Z Berlina około nowego roku nadchodzą same smutne wiadomości. Same morderstwa i oszustwa. Gdy się czyta te wieści, to się mimowoli przypomina Sodoma i Gomora. Znowu zamordowano kupca Józefa Biste w Koepniku pod Berlinem. Aresztowano jakiegoś Ernsta Rutke, mocno podejrzanego o morderstwo. Rutke siedział już 5 lat w czechthauzie; teraz wydaje się, że miał ciągle awantury z podejrzananymi kobietami. Gazety berlińskie mówią teraz głośno, że niemoralność wylala się w Berlinie jak powódź i grozi zalewem. Gdzieindziej zdarzają się zbrodnie z zemsty, chciwości, z rozbewstwienia; ten i ów dopuści się zbrodni, ale na około niego żyją przynajmniej ludzie, którzy cnotę kochają i uczciwość nazywają uczciwością, a grzech grzechem. Ale w Berlinie podobno takiej różnicy nie ma. Tam każdy goni za tem, żeby używać, jak najwięcej używać, kulać póki siły i pieniądze starczą. A że nie każdy ma tyle pieniędzy, ile potrzebuje, więc gdy mu ich zabraknie, to i ukradnie, a gdy gładko ukraść nie dostanie, to zamorduje pierwszego lepszego, przy którym spodziewa się znaleźć pieniądze. W Berlinie co chwila kogoś zamordują, a potem morderca nie ucieka, broń Boże, tylko zabiera pieniądze, idzie do restauracyi i pije do upadłego. Z warstw zamożniejszych rujnują się młodzi ludzie w lokalach, w których ładnie panny usługują. Do jednego takiego lokalu, jak piszą berlińskie gazety, pewien syn bogatego fabrykanta przybył pewnego wieczora, położył na stół 3000 marek i rzekł do gospodarza: to dziś wszystko przepijemy! Pił kolegami, pili z wszystkimi pannami, jakie w lokalu usługiwały, pili samego szampana, aż wszyscy pijani leżeli jak barany. Nie każdy jest synem bogatego fabrykanta, więc sobie pomagają, jak może, choćby też i kogo zamordował. Policja berlińska wie o tem, ale policja nie jest wszechmoena. Nastaje jednak na pięty wszystkim restauratorom, mianowicie tym, którzy w swych lokalach mają żeńską usługę. Rozpi-

saliśmy się o tem obszerniej, żeby Czytelnikom naszym na żywych przykładach pokazać, że pieniądz nie jest wszystkim, że bez katechizmu człowiek staje się bydłem i, jak potrzeba, to morduje drugich. Dobrze to sobie przypomnieć nie tylko ze względu na to, że cnotę, uczciwość nakazują nasza wiara katolicka, ale także i dla tego, że my Polacy naszą narodowość, nasz język możemy podtrzymać także nie tylko przez pieniądz, który sobie uciągamy, ale także przez cnotę i uczciwość. Bez cnoty i uczciwości też nie ma dobrobytu.

**Zawiedzeni.** Do Odessy, miasta położonego nad morzem Czarnym, przypłynął niedawno okręt, na którym w liczbie podróżnych znajdowało się 27 wychodźców, wracających z Brazylii. Są to włościanie z gubernii Radomskiej i Lubelskiej. Nie znalazłszy w Brazylii nic prócz żółtej febry, która ich okrutnie zgnębiła, biedacy puścili się z powrotem do kraju. Przepłynawszy ocean atlantycki, dzielący Amerykę od Europy, musieli jeszcze, zanim dostali się do Odessy, płynąć prawie wzdłuż całego południowego brzegu naszej części świata.

**Znany w Anglii i z swych dowcipów lord Spleenborogh** kazał wywiesić, wyjeżdżając do Włoch w swym majątku pod Glasgowem wielki napis następującej treści: „Dla złodziei! Wszystko moje srebro i kosztowności znajdują się w banku depozytowym. W szafach, komodach itd. nie pozostawiam nic więcej, jak stare i bez wartości rzeczy. Klucze do nich znajdują się w górnej szufladzie stołu na lewo. Jeżeli jednakowoż, słowem moim nie wierząc, chcecie się sami o prawdzie przekonać, to proszę was, przynajmniej zamków nie marnować. Proszę was także, buty dobrze wytrzeć na słomiance, nim do pałacu wejdziecie, abyście nie poplamili mi kobierców.“

**Łatwy sposób oszczędności.** Takie dziś ciężkie czasy, że recepta na nie nie zawadzi, a recepta dobra, bo żyd ją wymyślił i to żyd polski, który nie tylko z piasku potrafił bież ukreć, ale ukreconego nie ruszać, aby się nie rozsypał. Więc żyd furman miał konia, w którym najokazalsze były kości, ale jednak musiał mu owsa dawać, bo ten koń i wóz tragarzki żywił całą żyda rodzinę. A jednak trzeba było coś oszczędzić na koniu, bo bieda w domu dokucza strasznie. Żyd na sposoby brać się umiał — więc sypał konowi do żłobu owies, a potem w nocy po cichu podchodził i wykradał część owsa napowrót...

— Niech myśli, że mu to szczury objadły — a ja mu juro dam tego samego, a nowego kupować nie potrzeduje. I wilk będzie cały i koza będzie syta! Aj waj! takie ciężkie cza-

sy, że człowiek sam dla siebie musi być złodziejem.

### Na czytelnie ludowe

złożyli w dalszym ciągu z parafii Lamkowskiej:

Z Czytelni w Kronowie: Franciszek Budeński chałupnik, Marek Dukat stolarz, Józef Klomfass i Franciszek Klein, chałupnik, po 50 fen., August Wypych, chałupnik i Walenty Braun, chałupnik po 30 fen., Piotr Bielecki, doroczny i Piotr Kielich chałupnik po 25 fen., Michał Benor, doroczny 20 fen., Bormańska, wdowa 15 fen. Razem 3 m. 70 fen.

Z Otendorfa złożyli: August Bormann, soltys 50 fen., Jakób Jekos, chałupnik i Jan Bogdański, robotnik po 20 fen., August Ehm, robotnik 15 fen. Razem 1 m. 15 fen.

Z parafii Biskupieckiej złożyli:

Z Czytelni w Raszęgu na ręce kolektora p. Antoniego Mazucha: Jakób Mazuch, Antoni Mazuch, Józef Barabasz, Józef Ruweda, Józef Hermaniński, Michał Pogoda, Walenty Tyziak i Rozaha Wagner po 50 fen., Jan Orłowski, Augustyn Bieniek i Matylda Dulisz po 30 fen., Franciszek Jasński i Ignacy Tyziak po 25 fen., Ignacy Krogul, Walenty Biernacki, Karol Welk, Józef Bierman i Joachim Borowski po 20 fen., Walenty Kryger, Katarzyna Kryger, Katarzyna Czeremińska, Jan Wolgemut, Józef Hona, Ignacy Kama, Augusta Kopowska i Elżbieta Bielecka po 10 fen. Razem z Raszęga 7.20 m.

Z Rydbacha na ręce kolektora p. Józefa Stola złożyli: A. T., gospodarz 60 fen., Józef Stola, kolektor, Piotr Romański, Franciszek Pompecki, Antoni Zimerman i Józef Szafryna po 50 fen., Anna Krauze 45 fen., Joachim Kłopotowski 30 fen., Kazimierz Krogul 20 fen. Jakób Krogul 15 fen. Anna Kuczka 10 fen. Z Marcinkowa: Ignacy Feifer i Adam Dost po 50 fen., Mikołaj Szymański 35 fen. Z Katrajn Karol Steier 25 fen. Razem 5 m. 90 f-n.

Pieniądzy tych nie odesłaliśmy jeszcze do Poznania, ale zczekamy do 1-go lutego, aż nadeślą składki kolektorzy ze Stanslewa, Węgoja, Pudłęga, Rudzisk, Leszna, może i Biesowa. Kto chce, może i sami pieniądze odesłać do Poznania, ale żeby oszczędzić porto, lepiej wszystkie razem odesłać. Napominam panów kolektorów, żeby się spieszyli z nadesłaniem składek, bo tylko te Czytelnie mogą się spodziewać nowych książek, które też coś złożyły.

Subdelegat Jakób Mazuch.

### ☛ Ogłoszenia. ☛

## Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewiczami.

## Drukarnia „GAZETV OLSZTYŃSKIEJ“

polca następujące książki:

Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1.20 m.

Pociecha dusz w czyscu 1.60 m.

Ojeze nasz, 3 tomy, oprawne 2.50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Zywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płużek, powieść 40 fen.

## Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

### KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

**Bardzo pożyteczne pismo d'a ludu  
katolickiego**

### „POŚLANIEC NIEDZIELNY“

zaczął wychodzić w Krakowie z początkiem stycznia 1892 r. dwa razy na miesiąc.

Pisemko to zawierać będzie piękne i pożyteczne nauki religijne w prawdach naszej Wiary św., o zwyczajach i obrzędach kościelnych, nadto żywoty świętych i świątobliwych Polaków i Polek, oraz różne przykłady cnoty i pobożności i wiele innych nauk potrzebnych dla rodziny katolickiej.

Prenumerata dla Ślązka, Prus i Poznańskiego wynosi całorocznie 3 marki, półrocznie 1 m. 50 fen.

Uprasza się o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Adres: Redakcja Poślanca niedzielnego — Kraków (Galicya).

## Trzy miejsca

są na sprzedaż:

Pierwsze 134 morgów roli, z dobrymi budynkami, łąki, las, torf.

Drugie 21 morgów roli z dobrymi łąkami, wszystko ogrodowa rola, karczma, zajazd, szopa, wszystko murowane pod dachówką.

Trzecie 13 morgów roli, budynek murowany, słomą pokryty, stodoła z drzewa, wszystko dobre budownie.

Kto ma wolę jedno z tych miejsc kupić, niech się zgłosi pod adresem:

A. Krause — Bredinken.